

Skazani na życie

Fu

Złość to forma energii, która nie jest potrzebna,
Wydostaje się na zewnątrz, jak dym ze skręta.
Mocno kopnięta Achillesowa pięta,
Głos z kolumny dopadnie każdego pacjenta.
Więc pokaż innym, kim jesteś pokaż, pokaż,
Nie zdradzaj przerażenia tylko w swoich oczach.
Przez koszmar, który śni Ci się zawsze po nocach,
To studnia bez dna, do której ty wpadasz.
To, co złe, kusi- więc to zawsze badasz,
Zadajesz sobie pytania i odpowiadasz.
Spójrz, czy widziałeś swoją twarz w lusterku?
To nie jest niewinny uśmiech dziecka na rowerku.
To, co nieprzyjemne, ukryte w obliczach dźwięku,
Więc podziękuj losowi, że masz, co jeść,
Że masz co założyć, że masz gdzie spać,
Że nie musisz kraść, że czysta jest Twoja dusza.
Bo sytuacja innych do tego zmusza,
O 6 rano do pracy dzieciak rusza,
Nic mu nie pozostaje, bierze do rąk,
To co życie mu dają wiara w Boga,
To jedyne, w co wierzy, to nie jest świat dziecinny,
Każdego z nas świat jest przecież inny.
Jak głos z ulicy i jego segmenty,
Zakazany świat nie dla każdego dostępny.

(2x)

Spójrz, czy widziałeś swoją twarz w lusterku?
To nie jest niewinny uśmiech dziecka na rowerku.
Teraz to, co nieprzyjemne, ukryte w obliczach dźwięku,
Za to, że żyjesz to Bogu podziękuj.

Skazany na życie, dożywotnio,
Śmiertelnicy mojej winy mi nie udowodnią!
Moje winy zna jedyny i ostatni sprawiedliwy,
Oto motto od sądów wszelkich.
Pozostań wstrzeźliwy, skazany na życie,
Czy to ostateczny samosąd? Nie ależ skąd!
Mam na to wzgląd, odkąd idę pod prąd.
Wprost wydarzeń splot, chcąc naprawić błąd,
Podaj dłoń i bliźniego chroń jak oka w głowie.
Człowiek- za wszystkie czyny sam odpowiesz,
Samemu sobie- jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie
I nigdy odwrotnie.
Skazany na życie, pokonujesz stopnie,
Mimo, iż twój grunt pod nogami płonie.
Niepochopnie swego dopniesz, to nie utoniesz.
W świata moczarach, skazany na życie
Nagroda czy kara tu Twoja wiara,
To przetargowa karta, chcesz się wycofać?
Droga otwarta, lecz czy zachodu warta?
To nie czwarta kwarta, lecz pierwsza tercja,
Skazany na życie, ten wyrok to lekcja,
Ja uczniem pilnym, duchem silnym,
Między innymi winny i niewinny.
Skazany na życie, od kiedy sam spłacam zaufania kredyt,
Z pokorą przyjmując wszelki boski werdykt.
Skazany na życie, dożywotnio,

Śmiertelnicy mojej winy mi nie udowodnią!
Moje winy zna jedyny i ostatni sprawiedliwy,
Oto motto od sądów wszelkich!
Pozostań wstrzemięźliwy, skazany na życie...

(2x)

Spójrz, czy widziałeś swoją twarz w lusterku?
To nie jest niewinny uśmiech dziecka na rowerku
Teraz to, co nieprzyjemne, ukryte w obliczach dźwięku,
Za to, że żyjesz to Bogu podziękuj.

Żyję w dymie, lirycznej zadymie,
Zdany sam na siebie, oficjalny żywot płynie.
Skazani na to, żeby wlać coś do gardła.
Normalny człowieku, tylko się nie zadław.
Alkohol to eliksir, prekursor diabła.
Pytasz się o kraj, dlaczego taki smutny?
Że czas nawijać tu sprawy, które muszą wyjść na jaw.
Jeszcze raz udajesz, że nie widzisz, co tak naprawdę się tu dzieje
Gdy wiatr zimny zawieje,
Zgrozę siebie w twoich oczach tępy blask,
Gdy w otchłani słyszysz rapu prawdy wrzask,
Że dźwięk przekracza wciąż wszelkie granice,
Bo takie historie spłodziły ulice.
Tam, gdzie adrenalina rozkręca życie,
Gdzie biedni na krawędzi, a bogaci na szczycie,
Obiecane łatwe życie obraca się w słowa kłamstw.
Odbicie, ludzie walczą jak dzisiaj zwierzęta.
Ból serca, głupi ziom znów się znęca,
Następna ofiara znów jest przerżnięta.
Żeby ta sugestia nie pozostała tobie obojętna!

(2x)

Spójrz, czy widziałeś swoją twarz w lusterku?
To nie jest niewinny uśmiech dziecka na rowerku.
Teraz to, co nieprzyjemne, ukryte w obliczach dźwięku,
Za to, że żyjesz to Bogu podziękuj.